

# Ludzie w drodze – podobnie jak my

W orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy (2017) papież Franciszek podkreśla, że migracje dzisiaj nie są zjawiskiem ograniczonym do niektórych obszarów naszej planety, ale dotyczą wszystkich kontynentów. Ludzie zawsze migrowali i migrują również dziś. Przyczynami migracji są wojny, kataklizmy, niesprawiedliwe systemy ekonomiczne. Ludzie migrują także z przyczyn osobistych.

## TU REALIZUJĘ JEGO MISJĘ

Sylwia Michalczyk, wolontariuszka Fundacji Ośrodek Migranta Fu Shenfu rozpoczęła swoją przygodę z nauczaniem imigrantów języka polskiego cztery lata temu. Jej pierwszym studentem był Jesús, młody mężczyzna z Hiszpanii. Do Polski przyjechał za swoją dziewczyną, Polką. Jej rodzice nie akceptowali ich znajomości. Jesús w Polsce pracował w restauracji za niewielkie pieniądze. Przez przypadek trafił do Fu Shenfu, gdzie zaczął uczyć się polskiego.

Sylwia wspomina swojego pierwszego studenta: „Był całkiem zagubiony w obcym kraju. Nieakceptowany. Nie znał języka. Ale miał cel i chciał go zrealizować wbrew wszystkim przeciwnościom”. Za radą Sylwii Jesús porzucił pracę w restauracji i zapisał się na kurs lektorów języka hiszpańskiego.

Po raz kolejny ktoś obcy w Warszawie znalazł pomocną dłoń w Fu Shenfu. „Nic wielkiego. Jestem nauczycielką. Uczę w szkole angielskiego. Mam taki talent i dzielę się nim z innymi. Kiedy pomagam imigrantom, czuję, jakby Jezus mówił do mnie: *Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie (Mt 25,35).*”

Sylwia w Fu Shenfu znalazła się po swoim radykalnym nawróceniu. Czy był to przypadek? „Nie – mówi pewna siebie Sylwia. – Mój kierownik duchowy, o. Jan Wróblewski SVD, był dyrektorem Fu Shenfu na Ostro-



Lekcja języka polskiego prowadzona przez Sylwię Michalczyk

bramskiej. Zaprosił mnie do ośrodka i zaproponował nauczanie polskiego. To był znak od Boga. Tu czuję, że realizuję Jego misję.”

## NIKT NIE JEST NIELEGALNY

O tym, że Fu Shenfu jest potrzebny migrantom, przekonałem się już kilka

tygodni po otwarciu ośrodka. Pewnego ranka do fundacji przyszedł Siergiej. Kilka dni wcześniej wyszedł z więzienia. Chciał wrócić do domu na Ukrainę, ale nie mógł przekroczyć granicy, gdyż jego paszport był jeszcze wydany w czasach ZSRR. Był bardzo chory. Pomogliśmy mu załatwić noclegow-

O. Józef Them Huy Nguyen SVD udzielający sakramentu chrztu w kaplicy przy hali na ul. Marywilskiej



nię, lekarstwa i jednorazowy paszport na przekroczenie granicy. Kilka miesięcy po powrocie do mamy zmarł.

Prawdziwej pomocy potrzebują najczęściej migranci o nieuregulowanym statusie. Św. Jan Paweł II zwykł nazywać rzecz po imieniu. W orędziu z 1995 r. podkreślał mocno, że Kościół jest sakramentem jedności dla całej ludzkiej rodziny oraz miejscem, gdzie migranci, których sytuacja wobec prawa jest nieuregulowana, powinni być przyjęci i uznani za braci i siostry. Zadaniem Kościoła lokalnego jest zmobilizować swoje działania w taki sposób, by przyjąć te osoby z miłością do własnych wspólnot. Człowiek nie może być nielegalny.

## NOWI WOLONTARIUSZE

Wy także miłujcie cudzoziemca, boście sami byli cudzoziemcami w ziemi egipskiej (Pwt 10,19). Franciszek w swoim orędziu wskazuje, że zjawisko migracji nie jest oderwane od historii zbawienia, a wręcz stanowi jej część. W czerwcu ub.r. wróciłem z Zambii i po sześciu latach przerwy powróciłem do pracy z migrantami w Fu Shenfu. W odpowiedzi na wysłane do trzech sąsiednich parafii ogłoszenie zgłosiło się ośmiu wolontariuszy do nauczania polskiego. Mówiono mi po powrocie z Afryki, że ludzie w Polsce z niechęcią odnoszą się do migrantów, ale mam zupełnie inne doświadczenie. Może dlatego, że nie oglądam telewizji.

Sylwia była półtora roku temu na tygodniowych warsztatach w Krakowie, na których doskonaliła metodę nauki polskiego dla obcokrajowców. Swoim już czteroletnim doświadczeniem podzieliła się z nowymi wolontariuszami. Teraz oni uczą kolejnych przybywających do Fu Shenfu cudzoziemców. Ale wolontariat w ośrodku to nie tylko nauka. Wchodzę do klasy po lekcji. Pani Urszula została dłużej wraz z jedną uczennicą, pomaga jej pisać prośbę do konsulatu. „Robię to pierwszy raz, ale ja znam język, więc mi łatwiej” – mówi z uśmiechem p. Urszula, która uczy od października ub.r. W przerwie gwar i śmiechy. Mirek, mały brat Jezusa od bł. Karola de Foucauld, nowy

wolontariusz, serwuje herbatę i kawę swoim uczniom. Rozmawiają nie tylko o języku polskim, jest też czas na dzielenie się życiem. Nauka migrantów jest ważna, ale Fu Shenfu to przede wszystkim bycie z nimi i dla nich. Towarzyszymy im, bo to są ludzie w drodze... podobnie jak my.

Grupa młodych imigrantów z Wietnamu nowy rok szkolny rozpoczęła w nowej klasie wynajętej w Wólce Kosowskiej k. Warszawy, gdzie znajdu-

wietnamskich imigrantów ma zupełnie inny życiowy start. W kaplicy przy hali handlowej na ul. Marywilskiej, z okazji odpustu w dzień wspomnienia św. Jana Pawła II był kolejny chrzest małego wietnamskiego dziecka. Dzieci wietnamskich imigrantów chodzą do polskich szkół i często należą do najlepszych uczniów w klasie.

Papież Franciszek w swoim najnowszym orędziu bierze w obronę dzieci



Wietnamskie dzieci w Warszawie

je się azjatyckie centrum handlowe. Tysiące Wietnamczyków, Chińczyków i Turków sprzedają swoje towary od rana do wieczora w ciągnących się kilometrami halach handlowych. Nową klasę s. Anna Nguyen FMM dzieli razem z inną grupą Wietnamczyków, którzy dwa razy w tygodniu po pracy uczą się angielskiego. W uczeniu polskiego pomaga jej Tomek, który w ubiegłym roku był na wolontariacie w Zambii i remontował kaplicę w Balmoral na obrzeżach Lusaki. Młodzi Wietnamczycy uczą się polskiego. Wszystko wskazuje na to, że swoją przyszłość chcą związać z Polską.

## TRZYKROTNIE BEZBRONNE

W Polsce przebywa ok. 50 tys. Wietnamczyków. Drugie pokolenie

imigrantów: „są trzykrotnie bezbronne, ponieważ są nieletnie, ponieważ są cudzoziemcami i ponieważ są bezradne, kiedy z różnych powodów zmuszone są żyć z dala od ojczyzny, oddzielone od miłości rodzinnej”. Dzięki Bogu w coraz mniejszym stopniu dotyczy to dzieci wietnamskich imigrantów w Polsce.

Wychodząc z odpustowego przyjęcia w wietnamskiej restauracji w Raszynie, pomachałem na pożegnanie wietnamskim dzieciom bawiącym się obok recepcji. Szukałem nerwowo w pamięci odpowiedniego słowa po wietnamsku, ale nie zdążyłem niczego powiedzieć. Usłyszałem od nich w czysto brzmiącym języku polskim: „Do widzenia!”.